



# SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)  
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK XI — Nr 38 (493)  
21 WRZESNIA — 21 SEPTEMBRE 1957

CENA 30 fr.  
PRIX 30 fr.

TADEUSZ NORWID

## ORGANIZACJE UCHODŹCZE I TURYSTYKA DO KRAJU

(OD WŁASNego KORESPONDENTA „SYRENY”)

Stockholm, we wrześniu

SADZE, że czasem jest dobrze poruszyć sprawy drażliwe i nie bać się wsadzenia kija w mrowisko.

Pracując na terenie organizacji uchodźczych stale spotykam się z insynuacyjnym szeptem: patrzcie, ten X był w zarządzie takiej a takiej organizacji uchodźczej, zawsze występował jak rycerz z okopów Świętej Trójcy, jak skrzyżowanie Rejtana i Sowiańskiego, a tu raptem, ni z tego ni z owego — pojechał do Polski. Teraz wrócił i uważa, że jest taki sam dobry jak przedtem, i dalej się pcha na prezesa. I t. d. i t. p. Dokoła ludzi, którzy byli w Polsce, wyrasta często nie zorganizowany, podświadomy ostracyzm: masa uchodźcza, wiedząca jakimś instynktem, jest skłonna ich uważać za członków organizacji drugiej klasy, za intruzów, a osobici wrogowie robią delikatne aluzje, że ci panowie, „co jeździł do Kraju” — mogą być agentami Bezpieki...

Nie ulega wątpliwości, że owa „turystyka do Kraju” wprowadza ferment w organizacje uchodźcze. Wie to każdy, kto się z pracą na terenie organizacji stykał.

Ale dotychczas nie ma żadnego klucza, żadnej wskazówki jak rozwiązać konflikty czy karambole wynikające na tym tle w życiu uchodźstwa.

JEAN BERNIER

### Politique extérieure américaine...

QU'EST-CE que la politique extérieure américaine? Existe-t-il même à Washington un ensemble de vues fondées et cohérentes, une stratégie appliquée en connaissance de cause avec continuité, qui s'imposeraient comme telle?

Dans un bref essai publié récemment sous le titre quelque peu provocant de *La paix du dollar*, M. André Kostolany qui, selon la prière d'insérer, a été « nationalisé Américain depuis de longues années » et « a fait carrière sur les marchés financiers internationaux », répond par l'affirmative et prétend dévoiler les arcanes de la politique internationale des Etats-Unis.

Si sommaire qu'il soit, ce petit livre préfacé par M. Robert Schuman, mérite d'être lu, ne fût-ce que parce qu'il formule des points de vue courants dans le big business américain.

Selon son auteur, le secret de la politique extérieure américaine n'est nullement compliqué. Ni « républicaine », ni « démocrate », elle est appliquée par l'« Administration », c'est-à-dire le Département d'Etat, mais « cette machine colossale que constituent les affaires intérieures et extérieures américaines est toujours dirigée comme une entreprise privée, la société anonyme Paix, dont les Etats-Unis sont le principal actionnaire » et où, par conséquent « ils jouent le rôle d'un senior partner soucieux des intérêts de l'entreprise commune ».

Après la guerre, dit M. Kostolany, l'Administration a accepté comme un fait accompli l'héritage de Roosevelt et honoré les traités signés à Téhéran et à Yalta. Quand elle s'est rendue compte que répudier Yalta signifiait une nouvelle guerre mondiale, l'Amérique a choisi la paix, donc le maintien du statu quo, et « puissance et richesse obligent » d'assurer ce maintien en contenant l'expansionnisme soviétique grâce au dollar et à l'arme atomique.

« Une sorte de contrat non écrit » a été conclu ainsi entre Washington et Moscou, partageant tacitement le monde en zones d'influence délimitées: les zones d'influence directe, celles des pays « engagés » et les zones d'influence concurrentielles, celle des peuples « non engagés ». Pour les premières, toute atteinte serait *casus belli*; pour les secondes — domaine d'élection de la guerre froide — toutes les formes d'action seraient permises, sauf l'action militaire limitée qui engendrerait une contre-action, limitée aussi, certes, mais susceptible (« risqué calculé ») de dégénérer en guerre générale.

Dokończenie na str. 3-ciej

Czy przyznawać słusność tym, dla których każdy turysta, co pojechał do Kraju i wrócił z powrotem na Zachód — jest „trefny”, czy też tym, co twierdzą, że jest taki sam dobry jak przedtem? Wydaje mi się, że jakieś orzeczenie, jakaś wskazówka ze strony jednej lub kilku autorytatywnych organizacji uchodźców, społecznych czy politycznych — byłaby bardzo na czasie.

Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu

RYSZARD WRAGA

## TAŃCOWAŁY DWA MICHAŁY...

NEUTRALISCI i oportuniści, entuzjaści głupawego nonsensu, zwanego „narodowym komunizmem”, czolobitni wielbielce karkołomnej, kapitulacyjnej polityki Zachodu, brzydkoduchy i flejtuchy całego świata — są zachwyceni: Tito i Gomułka, Gomułka i Tito nareszcie w czułym „tatacie” uzgodnili swe genialne koncepcje „narodowych dróg do socjalizmu”.

Z tych bratnich rozhovorów — wg przewidywań i ocen tychże brzydkoduchów — wynikają rzeczy wielkie i wstrząsające. Mają one zapoczątkować powstanie „trzeciej siły” — wielkiego bloku państw „ludowej demokracji”, opozycyjnego w stosunku do Rosji Sowieckiej; mają one być początkiem końca dominacji Moskwy w komunizmie; mają pogłębić kryzys komunizmu światowego, a przed obu narodami — polskim i jugosłowiańskim — mają otworzyć nieograniczone perspektywy szczęśliwości socjalistycznej. Rezultat: resztki riberatów, którzy nie zdążyli dotychczas „zameldować się” jako „lojalna opozycja” u obywateli Gajewskiego, Milnikla czy Spasowskiego, czyszczą buty i zęby, prasują na gwałt krawaty, by godnie zaprezentować wyżej wzmiankowanym obywatelom-ambasadorom swą patriotyczną gotowość „służenia ukochanej ojczyźnie”.

WIKTOR JUNOSZA

## Tragedia Węgier i świata

ZBRODNIA, popełniona na narodzie węgierskim przez Sowiety i ich agentów z Kadarera na czele — wstrząsnęła sumieniem wszystkich uczciwych ludzi na świecie. Pozbawiła równocześnie argumentów tych wszystkich, którzy — z oportunizmu czy z bezrozmium — domagali się pogłębienia „pokojowej współpracy” Zachodu z Kremlem. Pod naciskiem opinii publicznej musiały się sprawa zająć Organizacja Narodów Zjednoczonych, mimo wyraźnej swej niechęci do poruszania drażliwych kwestii istotnych, nie pozwalających na zadawanie się czczą paplaniną. Blisko rok temu — uchwalono szereg rezolucji, domagających się od Rosji uszanowania praw narodu węgierskiego. Pozostały one głosem wołającym na puszczy: Moskwa i Kadar zlekceważyli je kompletnie.

Dzisiaj — znów pod presją powszechnego oburzenia, Zgromadzenie ogólne O.N.Z. zajęło się ponownie sprawą węgierską. W dniu 14 września, po całonocnej debacie, uchwalono o 6-tej rano rezolucję stanowczą potępiającą interwencję sowiecką na Węgrzech i stwierdzającą kategorycznie, że:

Sowiety pozbawiły Węgry wolności i niepodległości, a naród węgierski — zasadniczych praw człowieka; Sowiety narzuciły Węgrom siłą obecną reżym polityczny; Sowiety deportowały masami obywateli węgierskich do Rosji; Sowiety zgwałciły Konwencję Genewską o traktowaniu jeńców; Stwierdzając również, że obecne władze na Węgrzech gwałcą prawa i wolności, zagwarantowane traktatem z 1946 roku.

Za tą rezolucją, której nie można zarzucić, że jest niedostatecznie wymowna, głosowało aż 60 krajów, podczas gdy przeciw — jedynie 10.

Tak więc, najwyższą instancją polityczną świata wydała na Rosję surowy wyrok potępiający, nie wspominający o żadnych okolicznościach łagodzących. Lecz wolno się zapytać: co dalej?

Czy uchwała, domagająca się usza-

nia chłodno, bez pasji, wychodząc z założenia, że chodzi tu tylko o organizacje uchodźcze mające na swym credo stanowisko niepodległościowe, bezkompromisowo nie uznające narzuconego Polsce przy pomocy sowieckich bagnetów komunistycznej zapisując się do niej, zobowiązała się do postawy wszechstronnie negatywnej wobec tego reżymu, nie tylko *de jure*, ale i *de facto*. Sam więc fakt pójścia do reżymowego konsulatu po wizę — jest wyparciem się tej posta-

wy i pośrednim uznaniem tego organu reżymowego, a więc i całego reżymu. W czasie pobytu w Polsce ów uchodźca musi swoim zachowaniem potwierdzać, że uznaje ten nieprawny reżym, jest całkowicie w jego władzy, musi się stosować do jego przepisów i nakazów, musi — inaczej biada mu. Jest to też pośredni sposób uznawania czy pogodzenia się z reżymem.

Dokończenie na str. 2-giej

we wszystkich stadiach jej nieustannego rozwoju i cierpiętniczego bytu”.)

\*) Przysięgam, że nie wymyśliłem tego kwiecistego zwrotu. Zaplikowało go w liście do mnie pewne, wybierające się do Polski „liberalatko”, które pamiętam już w wielu „stadiach” służenia „ukochanej ojczyźnie”: chienio-piastowski, piłsudczykowski, ozonowy, sanacji Sikorskiego, kombatanckim. Trzeba przyznać, że był zawsze i niezmiernie entuzjastą każdego „stadium”, jako „prawdziwie rewolucyjnego”. Teraz, asekurując się z lekką, zawiadania, że postanowił „poświęcić się dla dobra sprawy” i „związać swój los z Gomułką”. Więc jedzie... A jedź, durniu, byle prędko!

WITOLD NOWOSAD

## Wewnątrz kryzys komunizmu

KOMUNIZM nie jest tylko doktryną czy ideą, wywodzącą się z dzieł Marksa, Engelsa i Lenina; jest to także pewien *ustrój społeczno-polityczny*, który po ustaleniu swego pa nowania w r. 1917 w samej Rosji, po drugiej wojnie światowej objął w

Głupota ludzka nie ma granic, a pobożne życzenia nie poddają się kontroli logiki. A przecież wystarczy spokojnie, bez uniesień, przeczytać komunikaty warszawskie i belgradzkie, żeby zrozumieć, o co chodziło i na czym się skończyło. Ale, żeby to zrozumieć, trzeba wyzbyc się wszelkich złudzeń co do jakichkolwiek reformackich tendencji zarówno Gomułki, jak i Tito. Obaj byli, są i nie nie wskazuje na to, żeby mogli przestać być komunistami, i to komunistami-leninowcami. To znaczy, że obaj oni uznają tylko jedną formę „dyktatury proletariatu” — dyktaturę partii. Jedyną, jedynej partii komunistycznej. Obaj oni odrzucają wszelkie zasady demokracji i socjalizmu. To, co nazywają „demokracją”, jest totalitaryz-

Dokończenie na str. 2-giej

nowania prawa i żądająca sprawiedliwości, nie wzbogaci tylko archiwum o jeszcze jeden plik papierków?

Wolno się tego obawiać. Rząd Kadar już podał do wiadomości, że, przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego O.N.Z. nie wpuści do Budapesztu, a prasa sowiecka uchwałę zmieszała z błotem.

Oto leży przede mną numer „New York Herald Tribune” z fotografią przedstawiającą delegatów państw ko-

Dokończenie na str. 2-giej

HENRYK SZCZURKIEWICZ

## POLITYKA ROLNA W KRAJU

(OD WŁASNego KORESPONDENTA „SYRENY”)

Poznań, we wrześniu  
JEST rzeczą zgoła złą, rozwodzić się nad szkodami, jakie przyniosła rolnictwu polskiemu, a zarazem całej gospodarce narodowej dogmatyczna i pozbawiona rozsądku polityka agrarna, realizowana przez partię do października 1956 r.

Olbrzymie obszary ornej ziemi zostały ugorom, wydajność zbóż i innych roślin uprawnych z hektara pozostawała na zastraszająco niskim poziomie, marnowały się łąki i sady. Gospodarstwa rolne pozostające pod zarządem państwa stanowiły wród ropiejacy na organizmie gospodarki narodowej. Nie przynosiły żadnego dochodu, co więcej, pochłaniały miliardy złotych na pokrywanie swojego deficytu.

Nie lepiej przedstawiała się sytuacja w tak zw. spółdzielniach produkcyjnych, organizowanych pod naciskiem, bez uwzględniania antykomunizmu całej akcji. Ekonomika w ogóle, ekonomika zaś rolna w szczególności posiada swoje prawa, które nie mogą być łamane akcją opartą na przesłankach ideologicznych, pod groźbą wywołania niebezpiecznych zaburzeń.

swe szpony całą Europę środkowowschodnią, od r. 1949 całe Chiny kontynentalne, a od r. 1954 północną część Wietnamu.

Jak w każdym dużym imperium, tak też w komunistycznym pod wpływem lat, zużycia się ludzi, naporu sił działających poza komunizmem i przeciw niemu — zachodzą pewne zmiany głębsze lub bardziej powierzchowne. Pomimo stosowania wewnątrz systemu komunistycznego t. zw. *dialektyki*, to znaczy celowego wywoływania zjawisk pozornie ze sobą sprzecznych, lecz w istocie służących ogólnemu, naczelnemu celowi: rozszerzaniu się imperium komunistycznego, nie wszystkie przemiany w Sowietach lub innych krajach rządzonych przez komunistów — mogą być przez samych komunistów z góry kierowane.

Od czasu śmierci Stalina i pewnego, skromnego zresztą niezaleźnienia się Chin Mao-tse-tunga od Moskwy w dziedzinie doktrynalnej, a nawet jeszcze wcześniej: od chwili politycznej

Dokończenie na str. 3-ciej

Cała polityka agrarna partii była oparta na „ideologii”, a nie na obiektywnym rozpoznaniu sytuacji ekonomicznej wsi polskiej i rzeczu zroz-

Dokończenie na str. 4-tej

FELIKS JAGUCZAŃSKI

## SIELANKA

TEMPORA mutantur...  
Zdaje się, to było tak niedawno, wczoraj prawie...

Kardynał Wyszyński aresztowany! Cała Polonia na Zachodzie, wszyscy wolni Polacy protestują, łącząc się w bół z Krajem, twarde, nieustannie podkreślając, że świadoma swych obowiązków i zadań Emigracja, stanowiąc integralną jedność z Narodem, nigdy nie pójdzie na współpracę z reżymem, narzuconym i utrzymanym przy pomocy bagnetów czerwonej armii!

Hasła, protesty, odezwy, podpisy... I zwarta postawa wszystkich. Emigranci odrzucają wewnętrzne swary i niezgody, nie warte w istocie nawet świeczki.

## SPUSTOSZENIE ?

POLITRUKI, nastane z Kraju i zwerbowane na emigracji, zacierają z uciechy ręce. Twierdzą, że gomułkowszczyzna już poczyniła poważne „spustoszenie” wśród uchodźstwa politycznego. Że polski „październik” zmusił do milczenia wielu najbardziej, zdawałoby się, nieprzejednanych przeciwników wszelkiego komunizmu — i tego międzynarodowego, sowieckiego, i tego tak zw. „narodowego”. Że natomiast wyzwolił „nowe sily” które na emigracji już zabrały głos.

Bądźmy obiektywni, przyznajmy im częściowo rację.

Istotnie, wielu ludzi na emigracji od pewnego czasu jakoś dyplomatycznie przyćmiło. Ale przecież wiadomo, że oportunistów nie brakło nigdy i nigdzie, w żadnym społeczeństwie. Nie mogło ich tedy zabraknąć i wśród uchodźstwa.

Prawdą jest również, że tu i ówdzie pojawiły się te „nowe sily”. W jednym wypadku zdołały one nawet na pewien czas sparaliżować działalność tej czy innej organizacji uchodźczej, w innym — wprowadzić trochę zamieszania. Ale od tych sporadycznych wypadków do spustoszenia wśród emigracji politycznej droga jest jeszcze bardzo daleka.

Zresztą — i to jest rzecz godna szczególnej uwagi — te „nowe sily” uzyskały pewne sukcesy tylko tam, gdzie działały skrycie, zbytnio się nie ujawniając. Natomiast wszędzie tam, gdzie wystąpiły jawnie — poniosły sromotną klęskę.

Czy naprawdę sieje spustoszenie ów „słynny” ekonomista, o którym można powiedzieć, że Polacy zdążyli już za pomnieć, a cudzoziemcy nie poznali nigdy? Ekonomista, który z Londynu pojechał do Kraju, by tam pomoczą komunistów, że „gospodarka kapitalistyczna znajduje się nad brzegiem przepaści”. Na emigracji nie znalazł — poza jednym może wypadkiem — naśladowców, a w Kraju nie miał — poza komunistami — żadnego postuchu. Wywołał zaś oburzenie tych, którzy opuszczając przed nim Londyn wyprzedzili go w wysięgu do komunistycznego koryta. Oburzenie nie z powodu głoszonych też oczywiście, ale dlatego, że — jak się jeden z nich wyraził — „najlepiej z nas wszystkich został zaplacyony”.

A czy ktokolwiek uwierzył innemu „geniuszowi” politycznemu, który w Londynie głosił, że i na emigracji powinna nastąpić „odwilż”, że „Październik w Polsce musi mieć swój odpowiednik na emigracji”?

Nie spełniły się także nadzieje koncernu prasowego oślawionego Bolesława Piaseckiego, pokładane w pewnym obiecującym młodzieńcu w Paryżu. Ten amator „turystyki do Kraju” zawiódł na całego, jego usiłowania „poruszenia opinii publicznej zarówno w Kraju, jak i na emigracji” — pozostały w sferze mało pobożnych życzeń. Opinia się nie ruszyła, Konwencja Genewska w sprawie uchodźców politycznych nadal pozostaje w mocy, a władze demokracji zachodnich nadal bez pardonu pozbawiają amatorów takiej „turystyki” dobrodziejstw wynikających z posiadania statusu uchodźczego.

Jednym słowem, radość politruków reżymowych jest stanowczo przedwczesna. Co więcej, twierdzą, że ten pewien kryzys, przez który emigracja przeszła, przyniesie w rezultacie więcej pożytku niż szkody. Ujawnił on bowiem nie „nowe sily”, lecz te elementy oportunistyczne i dwustokłowe, które nigdy i nigdzie nie stanowiły żadnej siły. Przeciwnie, zawsze i wszędzie były tylko zawał. I teraz właśnie w interesie organizacji uchodźczych jest jak najszybsze wyciągnięcie właściwych wniosków — pozbycie się raz na zawsze tych niepożądanych elementów.

W interesie wszystkich organizacji uchodźczych — i społecznych i politycznych.

Stanisław PACZYŃSKI

Październik 1956.  
Kardynał Wyszyński wyszedł z więzienia.

Bieruta zastąpił Gomułka. Zelało nieco w Kraju, miejscami nadeszła nawet odwilż. —

Czy tak bardzo jednak zelało? Czy choć jeden batalion sowiecki opuścił Polskę? Czy nastąpiła naprawdę zmiana w reżymu, czy choćby gruntowna tylko zmiana w jego ustroju i jego celach i zadaniach?

A oto Emigracja, ta przez duże „E”, która ślubowała trwać do końca na stanowisku całkowitej wolności Kraju, mięknie, roztopia się. Nieprzejednani zdawało by się wrogowie re-

Dokończenie na str. 2-giej

FP 2 156







# A K C J A «G O R A L»

Płk Emil KUMOR (Krzyś) — (7)

## FAŁSZYWE POSZLAKI

**W**ŁAŚCICIELEM Skrzynki Konspiracyjnej był Funcio, jeden z pierwszych konspiratorów od 1939 r. Tu też nikt nie wiedział, że szykuje się jakaś akcja. Spodziewałem się wciąż zaskoczenia i bezstronności sądu, byłem bowiem pewien swego incognito. Tymczasem Funcio skorzystał z tego, że w sklepie nie było żadnego klienta i natychmiast rozpoczął przemowę:

— *Chciałem ci pogratulować, jestem więcej niż pewny, że to jest twoja robota. Naprawdę jestem dumny, że ci się tak powiodło.*

Początkowo chciałem mu przerwać i zaprzeczyć, ale mi nie pozwolił i ciągnął dalej:

— *Stuchaj, kiedy się o tym dowiedziałem, skakałem w sklepie jak dziecko z radości. Czy ty nie widzisz, co się dzieje na ulicach, w restauracjach i barach? Cała Warszawa pije — wszyscy bez wyjątku pod te miliony. W tych dwóch dniach Warszawa osiągnęła swój życiowy rekord wypitej wódki. Zdaje się, że nie było zakątka gdzieby nie pito z racji zwycięstwa na Senatorskiej nad Niemcami.*

Alle stłumiłem jego radość przypomnieniem, że zabrakło między nami tego, który najgoręcej pragnął, że by się ta akcja udała — gen. Grota. Zabrakło zaledwie na 43 dni przed wypełnieniem zadania.

Przypomniałem sobie rozprawę z gen. Grotom przy ul. Twardej 36, kiedy prosiłem go nade wszystkim, a żeby lokal ten zatrzymał do wyłącznej swojej dyspozycji; wierzę mocno, że w tym lokalu nie spadłby mu włos z głowy.

Na pożegnanie poprosiłem Marylkę (o której Funcio mówił, że jest w najwyższym stopniu godna zaufania) i Funcia, żeby zachowali ścisłą tajemnicę nawet wobec najbliższych.

— *Bądź spokojny, Marylka jest dobrą Polką i nasza wspólna sprawa leży jej na sercu* — powiedział Funcio.

O tych dwoje byłem naprawdę spokojny; nigdy nie miałem wobec nich żadnych zastrzeżeń.

Po powrocie do domu napisałem meldunek o przeprowadzonej akcji, dołączając do niego szczegółowy szkic z oznaczeniem miejsca, gdzie odbyła się akcja, oraz trasy, którą transport przebył do meliny nr. 1. Meldunek wysłałem do Komendanta Głównego, gen. Bora, jako ściśle tajny, z adnotacją „do rąk własnych”. Równocześnie zawiadomiłem Szefa Finansowego K.G., Leszcza, płk. Thuna, by przygotował kasy do przyjęcia i rozprawienia gotówki, którą naklejone ukośne białe pasy, szerokości 10 cm z napisem: „Dajemy 10 milionów zł każdemu kto chciałby nam wskazać następny podobny transport”. Kolportowaniem, jak zwykle, zajęli się skauci konspiracyjni „Szarych Szeregów”. Szereg anonimów wysłałszy we własnym zakresie, ale były i takie, których autorzy byli nam nieznani.

Nie jeden raz stawałem przed takim ogłoszeniem; jego treść sprawiała mi wielką frajdę, nigdy nie sądziłem, że kiedykolwiek będę oceniany tak wysoko.

Michał II miał wgląd do całej korespondencji, jaka przychodziła do Komisarza, i sprawdzał, czy aby między anonimami nie znalazł się taki, który choć w minimalnym stopniu mógłby naprowadzić Niemców na właściwą drogę. Część anonimów przychodziła drogą telefoniczną. Dla ich kontroli Michał II zorganizował na terenie Banku podstuch telefoniczny, w którym wydatną pomoc okazała polska telefonistka J.K. Jeśli Michał II miał choć odrobinkę niepowinności, zaraz zawiadomił mnie lub Jurka, a żeby porozumieć się z nami, czy nie trzeba uderzyć na alarm, albo pokrzyżować plany Niemców w inny sposób. Jeden z anonimów, jakie wysłał mi Niemcom był następującej treści:

wskaże na ślad sprawców napadu, przyznaje się nagrodę jednego miliona. Pieniądże będą do odebrania w jednym z Banków warszawskich. Równocześnie gwarantowano bezwzględna tajemnicę.

Na ogłoszeniach widniała fotografia wózka ręcznego z pustą skrzynką, oraz worka z wszystkimi napisami,

P.S. Proszę o wypłacenie mi jednego miliona zł; wiadomość podana przeze mnie może wam posłużyć do uchwycenia nici i wykrycia bandytów, raczej „zbójców”.

Takich anonimów można było przytoczyć więcej. Były między nimi różne humorystyczne, a niektóre na-



jakie były na nim umieszczone. Wzór worka pochodził z Banku. Fotografie te miały pomóc ludziom, którzy chcieliby złożyć mi się na wysoką nagrodę.

Myszę też pracowali i myśleli. Na stepnego dnia na rozlepionych ogłoszeniach w dwóch językach widniały naklejone ukośne białe pasy, szerokości 10 cm z napisem: „Dajemy 10 milionów zł każdemu kto chciałby nam wskazać następny podobny transport”. Kolportowaniem, jak zwykle, zajęli się skauci konspiracyjni „Szarych Szeregów”. Szereg anonimów wysłałszy we własnym zakresie, ale były i takie, których autorzy byli nam nieznani.

Nie jeden raz stawałem przed takim ogłoszeniem; jego treść sprawiała mi wielką frajdę, nigdy nie sądziłem, że kiedykolwiek będę oceniany tak wysoko.

Michał II miał wgląd do całej korespondencji, jaka przychodziła do Komisarza, i sprawdzał, czy aby między anonimami nie znalazł się taki, który choć w minimalnym stopniu mógłby naprowadzić Niemców na właściwą drogę. Część anonimów przychodziła drogą telefoniczną. Dla ich kontroli Michał II zorganizował na terenie Banku podstuch telefoniczny, w którym wydatną pomoc okazała polska telefonistka J.K. Jeśli Michał II miał choć odrobinkę niepowinności, zaraz zawiadomił mnie lub Jurka, a żeby porozumieć się z nami, czy nie trzeba uderzyć na alarm, albo pokrzyżować plany Niemców w inny sposób. Jeden z anonimów, jakie wysłał mi Niemcom był następującej treści:

„...Jako jedyny naoznaczony świadek przez cały czas z wysokości przypatrzywałem się całej akcji, jaka odbyła się w dn. 12.VIII. br. Działo się to obok, przy ul. Senatorskiej 3. Widziałem piekło na ziemi i wszystkich sprawców napadu jak na dłoni. Samochód z transportem pieniędzy przejeżdżał obok mnie. Straciłem go z oczu, gdy skręcił w jedną z ulic Starego Miasta. Proszę o wypłacenie mi należnej sumy, jaka mi przysługuje, a uwidoczniła jest na waszych ogłoszeniach.

Król Zygmunt". Ten anonim nie był weale kłamstwem — król Zygmunt z Placu Zamkowego rzeczywiście obserwował całą akcję.

Następny anonim zatytułowany był: „A zbójców było dwunastu”. — „W czasie, gdy rozpoczęło się piekło na ziemi, przechodziłem ul. Miodową, znalazłem się wówczas na rogu Senatorskiej i Miodowej, padłem na chodniku doczołgałem do krawężnika. Z nuddów, z braku innego zajęcia, a bojąc się podnieść, żeby nie oberwać, zacząłem liczyć nogi bandytów i naliczyłem ich 24 sztuk, z tego wniosek, że zbójców było 12-stu”.

wet i poważne. Podawane były w nich nazwiska i adresy Niemców lub Volksdeutschów. Część ciekawych anonimów przysłał nam Michał II w odpisie. Pomimo tak wysokiej nagrody nie znalazł się nikt z Polaków, któremu zaimponowałyby wyznaczona nagroda. Żadna wiadomość telefoniczna nie zawierała również krzyki prawdy.

(Dokończenie nastąpi)

## Wewnętrzny kryzys komunizmu

Dokończenie ze str. 1-ej

rewolucji Tita i Jugostawii przeciw Rosji — w zakresie ideowym wpływ Moskwy jako ośrodka kierowniczego i bezapelacyjnie decydującego o „prawowierności” lub „herezji” komunistycznej wyraźnie osłabł. Bez tego zmniejszenia się roli Kremla jako centralnego kierownictwa ideowego nie można sobie wyobrazić ani wypadków poznańskich i dojścia do władzy Gomułki w Polsce ani rewolucji węgierskiej 1956 r.

Nie tu miejsce na całościową analizę takiego rozwoju wydarzeń. Chcemy tylko zwrócić uwagę na dwie ogłoszone w wolnym świecie książki, które wskazują, jak głębokie przeobrażenia wewnętrzne dokonały się w duszach dwu wybitnych komunistów, rozczarowanych nie tylko do imperializmu sowieckiego, ale także do samego systemu komunistycznego. Myślimy tu o wydanym drukiem na Zachodzie memoriale b. premiera węgierskiego Imre Nagy'ego i o wydanej po angielsku w Nowym Jorku książce byłego wiceprezidenta Jugostawii Milovana Đilasa: „Nowa klasa”.

Imre Nagy jest postacią tragiczną w dziejach współczesnych Węgier. Ten komunistyczny specjalista do zagadnień rolnych — w okresie międzywojennym przebywał w Moskwie podobnie jak dwaj inni przywódcy komunizmu na Węgrzech: krwawy Bella Kun (zlikwidowany przez Stalina w czasie czystek 1937 r.) i niemniej krwawy Mathias Rakosi. Imre Nagy, w przeciwieństwie do tamtych dwu, dbał nie tyle o władzę, ile o przeprowadzenie programu komunistycznego. Był wprawdzie w czasie rządów Rakosi'ego po drugiej wojnie światowej wielokrotnie ministrem w rządzie komunistycznym, a w r. 1953 (już w walce z Rakosim) premierem, ale uważał, iż najważniejszy jest program. Długoletnie doświadczenie, niesłyszany wysiłek gospodarczy Węgier przez Sowietów, niewola polityczna i kulturalna narodu węgierskiego — otworzyły przecież w końcu oczy — nawet temu zażartemu komunistce, bo był uczciwy wewnętrznie.

W r. 1955, gdy go Rakosi-usunął z

Polskie Centralne Biuro Podróży

# “EUROPA”

21 lat istnienia

**46. rue de Rivoli PARIS (4<sup>e</sup>)**

TELEFON: Archives 15-55 lub 21-21  
Métro: Hôtel de Ville (sortie: Lobau)

Dyrekcja: Henryk Cywiński, b.długoletni Dyr.Pol.Biura Podr., „Lubin”  
BILETY: Kolejowe — Lotnicze — Okrętowe (na cały świat) (Aller i Aller-Retour).  
REZERWACJA: Miejsce w pociągach zwykłych i Wagons-Lits.  
WIZY: Załatwianie wszystkich wiz tranzytowych „Aller-Retour”.  
P.S. Prosimy przesyłać a conto 3.000 frs. na każdy zamówiony bilet.  
Konto nasze C.C.P. 5183-68 — Paris.  
Wytnij adres i daj przyjacielowi

## Politique extérieure américaine...

Dokończenie ze str. 1-ej

Il n'en faut pas déduire, affirme Kostolany, que ce pattern (plan) «immuable» équivaut à l'«immobilisme», à la passivité. A force de démontrer au Kremlin (Turquie, Iran, Corée, Hongrie, Egypte et Moyen-Orient) l'authenticité du pacifisme américain et de la détermination américaine de respecter et de faire respecter par l'U.R.S.S. et par quiconque le sacro-saint *status quo*, à force de répandre sur le monde les bienfaits du dollar, les peuples non engagés se détourneront de Moscou et Moscou «comprendra». Alors le moment viendra de la «discussion finale» avec un Kremlin déstalinisé en voie de conversion démocratique. Et «tout deviendra possible», y compris la réunification allemande, la libération des satellites de l'U.R.S.S.; même la prospérité et la liberté de tous les peuples dans une paix indéfinie.

Critiquer ce schéma présenté par l'auteur comme le fondement et la justification de la politique extérieure américaine d'après guerre sortirait du cadre de cet article. Nous en dirons seulement qu'il témoigne d'une extraordinaire méconnaissance du fait et du *jeu* soviétiques, et que dans le présent, il fait trop bon marché des idéaux dont il se réclame. Nous insisterons en revanche sur un autre aspect du problème, à vrai dire essentiel.

A tenir pour exact le point de vue de M. Kostolany (et il l'est à notre sens, dans une large mesure) on découvre qu'en fait l'Amérique n'a pas de politique extérieure. On ne saurait, en effet, qualifier ainsi ni le *pattern* illusoire qui l'inspirerait, ni les improvisations successives de l'Administration. Bien plus, on s'aperçoit que si l'Amérique n'a pas de politique extérieure, c'est au fond parce que ses dirigeants pensent (confusément) qu'elle n'en a pas besoin, à tout le moins parce qu'ils tiennent la politique pour un art mineur et presque superflu, l'arme par excellence des faibles. Pour eux, à peu de chose près, *si puissance et richesse obligent, puissance et richesse suffisent*. Le reste, c'est-à-dire la victoire politique, viendra de surcroît.

Il y a certes du vrai dans cette *transposition moderne du concept des*

«*gros bataillons*... du moins tant que la supériorité de potentiel économique et technique est suffisamment grande. C'était le cas dans l'immédiat après-guerre et encore en Corée. Mais en est-il toujours ainsi? Et qu'en sera-t-il demain?

La puissance de l'Amérique autant que sa confiance en elle-même sont rassurantes et à maints égards admirables. Mais n'en déplace à M. Kostolany, l'heure de la politique (d'une politique qui ne se paierait pas de mots), dédaignée d'instinct par l'Optimisme américain, sonne et sonnera de plus en plus impérativement pour Washington.

Jean BERNIER

## CZASOPISMO dla uchodźców

Pod tytułem „Nieuwe Verten” (Nowe widnokręgi) ukazuje się w Holandii dwumiesięcznik dla uchodźców, wydany przez Holenderską Federację Pomocy Uchodźcom przy współpracy organizacji uchodźczych z żelaznej kurtyny. Celem nowego czasopisma jest nawiązanie bliższego kontaktu pomiędzy poszczególnymi grupami uchodźców z jednej, a społeczeństwem holenderskim z drugiej strony, informowanie społeczeństwa holenderskiego o sytuacji uchodźców w Holandii, o ich problemach i trudnościach, o problematyce, historii i kulturze ich krajów ojczystych, a także przeciwdziałanie propagandzie komunistycznej.

Czasopismo to redagowane jest przez 5-osobowy zespół redakcyjny, składający się z dwóch Holendrów oraz trzech uchodźców: Węgra, Łotyszki i Polaka, którym jest referent prasowy Oddziału SPK, red. Billy Strenk.

Drugi numer „Nieuwe Verten”, który ukazał się w tych dniach zawiera artykuły red. Billy Strenka p.t. „Zmagania Polaki w obronie wolności i wiary” oraz „Chopin — nieśmiertelny ambasador Polski”. Ponadto w numerze tym opublikowany został apel w sprawie zbiórki na rzecz repatriantów z Rosji oraz sprawozdanie ze zjazdu Oddziału SPK w Holandii.

## Wewnętrzny kryzys komunizmu

komunistycznej, i to napisaną przez wybitnego komunistę. Dżilas wykazuje w sposób oczywisty, że koncentracja całej władzy politycznej i gospodarczej w rękach „górn” partii komunistycznej nie służy żadnym interesom „ludu” czy klasy robotniczej, lecz po prostu obronie interesów materialnych „nowej klasy” społecznej: przywódców komunizmu. Ta nowa klasa ma wszystkie wady dawnej „burżuazji”, jej bezwzględny egoizm, krótkowzroczność i obłudę, ale bez jej zalet. Dżilas wroży więc całemu systemowi komunistycznemu bardzo czarną przyszłość.

Te dwie książki, świadczące o wewnętrznym kryzysie komunizmu — nie mogą oczywiście zwalczać nikogo od walki z komunizmem. Ten system, tak przeciwny istotnym dążnościom natury ludzkiej, jest równocześnie bezwzględny, nie przebiegający w środkach dla utrzymania swej władzy oraz gwałt w metodach. O kryzysie wewnątrz komunizmu trzeba pamiętać, ale liczyć tylko na byłą rzecz nieroztropną. *Silny świat wolnego muszka w zestawieniu z komunistycznymi — stale rosnąć.*

Witołd NOWOSAD

## MIESIĄC INWALIDY

Poniżej podajemy nazwiska ofiarodawców, którzy popiszyli z pomocą polskim inwalidom wojennym, znajdującym się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej a to:

Kpt. Feliks Iwański — 15.000 fr., J. Jaworski — 5.817 fr., Jerzy Butow — 500 fr., N.N. — 5.000 fr.

Wszystkim ofiarodawcom przesyłamy najserdeczniejsze podziękowanie. Ofiary pieniężne prosimy kierować na konto pocztowe Związku (Paris, C/C 7913-93 — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris 3<sup>e</sup>) z zaznaczeniem na Miesiąc Inwalidów.

W następnym numerze „Dodatek Literacko-Nakowy”



# Piękne wyniki pożytecznej pracy

Zjazd każdej organizacji jest zawsze podsumowaniem wyników dotychczasowej pracy, zdaniem sprawy z osiągnięć i niedociągnięć oraz wyzuczeniem działalności na przyszłość.

Takim właśnie zagadnieniem poświęcony był i ostatni zjazd *Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji*, który się odbył w Domu Kombatanta w Paryżu. Dodajmy jednak od razu: ze sprawozdań ustępujących władz, z przemówień zaproszonych gości, z dyskusji obszernej i nacechowanej troską o dziecko polskie we Francji wynikało aż nazbyt wyraźnie, że niedociągnięć w pracy tej tak bardzo pożytecznej organizacji polskiego wychodźstwa nie było wcale. Rzadki to jest wypadek, że zszedł z szczytu godny podkreślenia.

Zjazd rozpoczął się od wysłuchania mszy św., którą w Kościele Polskim odprawił ks. red. *Florian Kaszubowski*. W czasie mszy św. ks. Kaszubowski wygłosił przepiękne, głębokie, do łez wzruszające kazanie; słowa polskiego kaznodziei trafiły do serc i dusz licznie zgromadzonego nauczycielstwa.

Zjazd otworzył prezes *Leon Strutyński*. W krótkim i zwięzłym zagajeniu mowa podsumował wyniki pracy Związku. Są one naprawdę imponujące. Związek swą działalnością pedagogiczną obejmuje 220 kolonii polskich we Francji. Do szkół prowadzonych przez Związek uczęszcza około 7.000 dzieci. Na szczególne podkreślenie zasługuje praca wydawnicza Związku. Od kilku lat Związek wydaje *„Polskie Pachole”*, którego zasięg coraz bardziej się rozszerza; wydawnictwo to rozchodzi się obecnie nie tylko we Francji, lecz także w W. Brytanii, w Niemczech, w Ameryce, a nawet w Australii. Ostatnio Związek wydał *„Czytanki na III poziom nauczania polskiego”*. Jest to praca zbiorowa, pięknie i bogato ilustrowana, która będzie służyć nie tylko dzieciom, ale i rodzicom.

Nie wiele dziwnego, że wysiłki Związku spotkały się z powszechnym uznaniem.

Z obecnych na Zjeździe gości, pierwszy przemówił ks. prałat *Kazimierz Kwaśny*, rektor *Polskiej Misji Katolickiej we Francji*, podkreślając dodatnie wyniki pracy polskiego nauczycielstwa we Francji oraz deklarując

jak najdalej idącą pomoc ze strony polskiego duchowieństwa.

Z kolei zabrał głos ks. *Jan Szymaszek*, rektor *Polskiej Misji Katolickiej w Danii*. W swym niesłychanie ciekawym przemówieniu ks. Szymaszek przedstawił życie Polonii w Danii i pracę polskiego duchowieństwa. Na szczególną uwagę zasługuje wysiłki *Polskiej Misji Katolickiej w Danii* w dziedzinie kolonii letnich dla biednych dzieci z Polski. W bieżącym roku ks. Szymaszek sprowadził z Polski 50 dzieci i zapewnił im doskonałe warunki spędzenia wakacji w Danii, wśród dzieci duńskich. O troskliwej opiece, jaką były otoczone dzieci, świadczy wymownie fakt, że bagaż ich, który w chwili lądowania na ziemi duńskiej wynosił zaledwie 150 kg wzrósł w chwili odlotu do 2.000 kg. Ks. rektor Szymaszek pragnie w przyszłym roku rozszerzyć te akcje. Podkreślamy to z uznaniem i szczerą wdzięcznością za przykład jak najbardziej godny naśladowania przez Polonię innych krajów Zachodniej Europy.

Następnym mówcą był p. *Franciszek Kędzia*, prezes *Centralnego Związku Polaków we Francji*. Nie szczędząc słów uznania dla pracy Związku, wyważył on równocześnie polskich nauczycieli do ściślejszej współpracy z wszystkimi niepodległościowymi organizacjami społecznymi.

Polską prasę reprezentowali na Zjeździe ks. red. *Florian Kaszubowski* („*Polska Wiernia*”), red. *Maluty* („*Narodowiec*”) i dr *Stanisław Paczyński* („*Syrena*”). Ten ostatni, przemawiając równocześnie w imieniu swych kolegów — dziennikarzy podkreślił najpierw znaczenie Domu Kombatanta, który stoi otworem nie tylko dla wszystkich organizacji niepodległościowych polskiego uchodźstwa we Francji, lecz także stał się od pewnego czasu punktem oparcia dla licznie przyjeżdżających rodaków z Kraju. W drugiej części swego przemówienia dr Paczyński przestrzegł zebranych przed niebezpieczeństwem kreciej roboty komunistycznej i przed nowym pismem komunistycznym, które ma się wkrótce ukazać we Francji — tak zw. „*Tygodnikiem Polskim*”.

Po przemówieniach p. *Bogumiła Domańska*, który w imieniu Polonii brytyjskiej zwrócił się do Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji z propozycją jak najbardziej ściślejszej

współpracy, oraz p. *Stanisław Domański*, który w imieniu gospodarzy Domu Kombatanta życzył Związkowi owocnych obrad, Zjazd przystąpił do właściwych prac. Dodajmy na marginesie, że na sali znalazł się jeszcze jeden Domański. Został on jednak szybko z niej wyproszony, gdyż okazało się, że zjawiał się on... w charakterze przedstawiciela „*Tygodnika Polskiego*”.

Zjazd obradował w atmosferze koleżeńskości i głębokiej troski o jak najlepsze wychowanie młodego pokolenia. Nie było na nim najmniejszego zgryzotu. Niewątpliwie Niezależny Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji może dziś być przykładem dla innych organizacji społecznych we Francji. *Wielką jest w tym zastawa władz Związku, a przede wszystkim prezesa Leona Strutyńskiego, człowieka o toczonym powszechnym szacunkiem.*

W ramach Zjazdu odbyło się otwarcie kursu tańców, inscenizacji i piosenek szkolnych. Kurs prowadziła pani *Barbara Bojanowska* z Londynu. Kurs ten, odbywający się również w Domu Kombatanta w Paryżu, będzie trwał 10 dni; bierze w nim udział 36 nauczycieli i nauczycielek, w tym 5 pań z przedszkoli prowadzonych przez  *Komisję Oświatową Emigracji Polskiej we Francji*.

W dniu Zjazdu odbyło się w Domu Kombatanta otwarcie wystawy utalentowanej malarki *Ireny Zabianki*, przybyłej z Kraju. Wszyscy uczestnicy Zjazdu wzięli udział w otwarciu wystawy.

W wyniku wyborów skład nowych władz Związku przedstawia się następująco: *Leon Strutyński* — prezes; *Witold Grochowski* — członek honorowy zarządu (za wybitne zasługi położone w pracy na niwie szkolnictwa); *Bolesław Kukuryk* — wiceprezes (okręg Wschodniej Francji); *Julian Majcherczyk* — wiceprezes (okręg paryski); *Ida Olkusz* — sekretarz; *Aleksander Lewczuk* — zast. sekretarza; *Jakub Nedyj* — skarbnik; *Władysław Burszta* — zast. skarbnika.

Treść rezolucji zjazdowych podamy w następnym numerze.

# O kluskach z custardem

(ARTYKUŁ NIE-KULINARNY)

GDYBYŚMY ogłosili, w powodzi innych, zabawnych i ponurych konkursów, konkurs na człowieka najpopularniejszego w całej emigracji, to (nie dałbym grosza przeciwko) człowiekiem tym okazałby się Karol Zbyszewski. Przez 15 lat, dzień w dzień, pisał *To i Owo* w londyńskim „*Dzienniku Polskim*”, i znam ludzi, którzy przez 15 lat, dzień w dzień czytali „*Dziennik*” tylko dla owych *To i Owo* i tak się przyzwyczaili, że czytają nadal, aczkolwiek *To i Owo* dawno ustąpiło miejsca zwawej, przez tegoż Zbyszewskiego prowadzonej wszechpolskiej i rozplotkowanej agencji *TyLonu*.

Kto wie, czy nie czytają znowu wyłącznie *TyLonu*. *To i Owo* — to perłki spostrzegawczości, inteligencji, humoru i stylu. (O języku Zbyszewskiego można pisać już dziś rozprawy naukowe. Niedawno londyński „*Wiadomości*” poświęcił entuzjastyczny artykuł jego sprawozdaniu o sportowym. Szuszenie: są to arcydzieła prozy. Niektóre „*kawałki*” Zbyszewskiego powinno się dzieciom kazać uczyć na pamięć, jak „*Powrót taty*”, żeby zapamiętywały obrazowe a proste zwroty, jedne a nigdy nie brzydkie słowa, znakomite skróty, jedne do leczenia z gadulstwa i okropnych „*przemądrzeń*” i „*niezrozumiałstwa*”).

Nie sztuka napisać, wzorem Nowakowskiego, Żegoty czy Wragi, sążnisty artykuł i „*rozrobić*” temat tak, że ośmił by zakwacił z rozumienia. Ale sztuka w 2-3 wierszach postawić zagadnienie i ująć temat, żeby ani słowa dodawać nie było potrzeba.

W ciągu 15 lat napisano o emigracji mnóstwo mądrych, głupich i nijakich artykułów. Ale przyszły historyk nie obejdzie się bez króciutkich dykterek Zbyszewskiego, które mu powieczą więcej niż tamte wielostronicowe wypracowania. Zbyszewski sam jest z wykształcenia historykiem i może stąd u niego to znakomite wyuczucie wrażliwości i „*typowości*” zagadnienia czy faktu, odróżnienie spraw nieprzemijających od bzdur. W ciągu 15 lat emigracja nie napisała o Anglii — swej głównej siedzibie — zbyt wiele. Rzeczy mądrych, na poziomie świetnego Big Ben'a (z tychże londyń-

skich „*Wiadomości*”) ze świecą nie znajdziesz. Zapytał przeciętnego polskiego londyńczyka o Londyn — odpowie pogardliwie mackiewiczowskim (aczkolwiek Mackiewiczem teraz pogardza) — „*Et! Obrzydliwość! Londynszcze!*” Ale Anglia w miniaturkach Zbyszewskiego jest cudownie prawdziwa. Dawałbym je dzieciom polskim obok podręczników historii Wielkiej Brytanii.

Słowem — dobrze, doskonale, świetnie, że autor wybrał (szkoda, że nie zebrał wszystkich) z *To i Owo* parę setek takich dykterek i opowiastek w przyjemnie wydanym tomiku „*Kluski z Custardem*” (\*). W tym ponurym, szarym „*Paryższczu*”, zionącym nudą i beznadziejnością, o okropnej (poza Domem Kombatantów oczywiście) kuchni i podłym w tym roku winie, cóż za przyjemność wziąć do ręki tę książeczkę i poczytać sobie o londyńskich rodakach. Chryste Panie! — a cóż za menażeria!

Wr.

\*) Por. Karol Zbyszewski: „*Kluski z Custardem*”, (okładka A. Wasilewskiego), str. 207, Newton, 1957.

## NA TRZECIM PIĘTRZE DOMU KOMBATANTA

TO, że wystawa akwareli i rysunków *Ireny Zabianki*, artystki z Kraju, otwarta została właśnie w Domu Kombatanta w Paryżu — jest rzeczą całkowicie naturalną. Któż bardziej niż emigracja polityczna dąży do zacieśnienia kontaktów ze społeczeństwem w Kraju, do nawiązania z nim ściślejszej współpracy?

Imieniem S.P.K. przywitał artystkę *dgr. Mieczysław Jurkiewicz*.

Wśród obecnych zauważyliśmy m. in. Prezesa Zw. Artystów Plastyków Polskich we Francji p. *Kosmoskiego*, licznego dziennikarza i artystów.

Wystawa jest bardzo interesująca. Sztuka solidna, zrównoważona, bez ekstrawagancji. Nowoczesna, ale czerpiąc ze skarbcza osiągnięć przeszłości. Męska pewność i odwaga w rysunku, niewieścia delikatność w kolorystyce, owianym mgiełką uroczego sentymentu. Bogata tematyka: portrety, krajobrazy, widoki miast polskich, oderwane impresje.

Najciekawsze — i najbardziej pocieszające — to bezsporny fakt, że artystka, która kształciła się w dzisiejszej Polsce, nie wzięła absolutnie nic z „*socrealizmu*”, ani z żadnych wzorów ze Zachodu; sztuka jej jest nawskróś zachodnia, powiedziałbym nawet — francuska; panuje w niej atmosfera, która odnajdujemy w twórczości mistrzów francuskich od Renoira i Cézanne do Matisse'a i Braque'a!

Kto wątpi w nierozważność duchowego powiązania Polski z Zachodem, niech idzie na wystawę *Ireny Zabianki*; wyjdzie przekonany!

J.

## Z ZAŁOBNEJ KARTY

### Sp. A. de BARDONNECHE

Polonia l'Argentière la Bessée jest w żałobie. Dnia 8 bm. zmarł oddany i wiaryj jej przyjaciel, senator A. de Bardonneche, który od chwili założenia Koła S.P.K. stale mu udzielał rad i pomocy.

Jako oficer rezerwy, Zmarły doznał bólek b. żołnierski i wnikał w ich potrzeby, nie odmawiając nigdy S.P.K. swego poparcia. Brał on stale udział w polskich manifestacjach, zabierając głos w obronie ideałów wolnościowych i niepodległościowych, gorąco protestując przeciwko okupacji naszego kraju przez bolszewików.

Śmierć senatora de Bardonneche pograżyła w smutku cały departament Hautes Alpes. Polacy jako dowód swej wdzięczności złożyli na Jego grobie wieniec z biało-czerwonych kwiatów, przepasany wstęgą z odpowiednim napisem. S.P.K., Polski Skarb Narodowy i ogół Polonii reprezentowali koledzy J. Dobek, prezes Koła S.P.K., Piątkowski (któremu za zakupienie z własnych funduszy pięknego wienca należy się serdeczne podziękowanie), Szymański, St. Chrabąszcz, W. Chrabąszcz i W. Krzesaj.

# Polityka rolna w Kraju

Dokończenie ze str. 1-ej

miała — musiała doprowadzić do kryzysu. Polska po raz pierwszy w swoich dziejach importuje zboże, płacąc zań poważne sumy. Natomiast nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż racjonalna gospodarka rolna mogłaby stać źródłem olbrzymich dochodów dla państwa. Stan gleb polskich nie ustępuje, ogólnie szacując, stanowi gleb w państwach zachodniej Europy; natomiast wydajność z ha jest w Polsce niemal o 100 proc. niższa niż w tychże państwach. W zakresie wydajności z ha rolnictwo polskie nie posunęło się ani o krok naprzód w stosunku do lat przedwojennych.

Tragicznie wprost przedstawia się stan rolnictwa na Ziemiach Zachodnich. Ogromne obszary z glebą najwyższej jakości nie podlegały uprawie ze względów pseudo-politycznych. Mamy na myśli tereny położone nad granicą zachodnią Polski. Na ziemiach tych znajdowała się największa ilość tak zw. P.G.R.-ów, tudzież najintensywniej była prowadzona akcja kolektywizacji wsi. Po październiku prasa krajowa ujawniła, iż w ogromnej ilości tych sztucznych organizmów gospodarki rolnej nie zbierano nawet tyle, ile zasiewano. Dotyczy to zwłaszcza P.G.R.-ów położonych na terenie Pomorza Zachodniego, tudzież Warmii i Mazur.

Podstawowym źródłem załamania się struktury polskiego rolnictwa, a równocześnie przyczyną spadku jego wydajności była polityka podatkowa i dostawowa. Prowadzona bezkompromisowo przez co najmniej 6 lat. Polityka ta, pomijając już jej antyeconomiczny charakter, godziła w psychikę chłopca, niszcząc w nim impuls produkcyjny.

Gomułka, jak wiadomo, od początku był przeciwnikiem tego rodzaju polityki rolnej i to w dużej mierze zdecydowało przed laty o jego upadku. Z chwilą ponownego dojścia do władzy rozpoczął odwrót od tej polityki. Rozpad spółdzielni produkcyjnych nastąpił spontanicznie, zaś konieczność reorganizacji P.G.R.-ów stała się nieodzowna. Przewrót październikowy stworzył przesłanki dla uzdrowienia ekonomiki rolnej.

Zadajemy więc sobie pytanie: czy Gomułka wraz z kierownictwem partyjnym będzie konsekwentnie krocił po drodze obranej w październiku i czy zdoła oprzeć się tym siłom, które reprezentują w zakresie polityki agrarnej antyeconomiczny punkt widzenia? Dlaczego w swoim przemówie-

niu na dożynkach wyraził ubolewanie z powodu rozpadnięcia się tych „*spółdzielni produkcyjnych*”, które według jego zdania rozwijały się pomysłnie? Wiemy, iż takich spółdzielni było bardzo mało.

„*Spółdzielnia produkcyjna*” nie może prosperować, bo jej struktura i istota nie ma nic wspólnego z rentownością.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż możliwość wyprowadzenia Kraju z kryzysu gospodarczego będzie w ogromnej mierze zależała od tego, czy zasady polityki rolnej, proklamowane przez tego samego Gomułka w październiku, będą ściśle realizowane, czy też zostaną zarzucone.

Henryk SZCZURKIEWICZ

## NOWY ROK SZKOLNY W LES AGEUX

Nowy rok szkolny 1957/58 rozpocznie się w Polskim Gimnazjum-Liceum w Les Ageux we czwartek dnia 3 października 1957 r. — Internat będzie czynny od dnia 2 października, w tym też dniu do wieczora młodzież szkolna obowiązana jest zgłosić się w szkole.

Rodzice względnie opiekunowie uczniów i uczennic, zarówno zesłanych, jak też nowozapisanych, otrzymają w najbliższym czasie, indywidualnie, szczegółowe informacje dotyczące wyposażenia, jakie młodzież winna zabrać ze sobą z domu na czas pobytu w szkole.

Zapisy dalszych kandydatów i kandydatek na bieżący rok szkolny będą przyjmowane do dnia 30 września włącznie.

Równocześnie podaje się do wiadomości zainteresowanych, że w roku szkolnym 1957/58, w drodze wyjątku, odbędzie się też dodatkowa zimowa sesja egzaminu dojrzałości, a to w okresie przerwy Bożego Narodzenia, dla grupy już zgłoszonych kandydatów. Dodatkowe zgłoszenia będą przyjmowane do końca listopada. Jednakże w interesie nowych kandydatów leży jak najwcześniejsze wejście w kontakt z dyrektorem liceum, by mieć dość czasu na przestudiowanie warunków naturalnych oraz na wykorzystanie udziałem w niezbędnych wskazówkach dla należytego przygotowania się do tego bardzo poważnego egzaminu.

Wszelkich potrzebnych informacji udziela sekretariat szkoły (adres: Lycée Polonais Les Ageux, par Pont-Ste-Maxence, Oise).

Dyrekcja Gimnazjum-Liceum Les Ageux

## KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17<sup>e</sup>

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprawozdania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce Pełnomocnictwa

## BIURO PRAWNIKA

W PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Paryskiego

doświadczony emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Jure

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9<sup>e</sup>

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE

ważne w całej Francji

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw, w kraju, procesów sądowych, rent, wypadków, Dpisów, pospóltów, certificat de coutume, podan do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

## D. DOWOJNA-BIENAIME

## Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu

23, Quai de la Tournelle, 23

PARIS 5<sup>e</sup>

Telefon: ODEon 41-17

Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert



• NAJLEPSZA POMOC DLA KRAJU •

to wysyłka lekarstw, żywności, materiałów

przez firmę HASKOBA Ltd

121, Earls Court Rd., London S.W. 5. England.

Lekarstwa są wolne od cła.

Żywność i materiały — cło wybitnie zmniejszone.

Katalogi wysyła na żądanie

oraz przyjmuje zamówienia

ADMINISTRACJA „SYRENY”

20, rue Legendre, Paris 17.

Po ogromnym sukcesie, jakim wciąż jeszcze cieszy się „*BASKA i BARBARA*” *Zofii Romanowiczowej*, wydaliśmy nową powieść jednego z najlepszych młodych pisarzy emigracyjnych:

TADEUSZ NOWAKOWSKI

## OBÓZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

powieść

Stron 464 na dobrym papierze. Cena fr. 850,- \* sh 17/- \* \$ 2,50.

Książka do nabycia we wszystkich polskich księgarniach,

w administracjach pism oraz u wydawcy:

„*LIBELLA*”

Składnica Książek Polskich

12, RUE ST-LOUIS EN L'ILE — PARIS (4<sup>e</sup>) — FRANCE

JEDYNA

## POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez b. kombatantów „**REX**” — ROK — ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Zadajcie wyrobów firmy „*REX*” w pierwszorzędných sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. *LEBIODY*

• 4, rue de Fourcy, Paris 4<sup>e</sup>. — Métro: Saint-Paul. •

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17<sup>e</sup>)

Telefon: WAGRAM 00-45. Konto czekowe: C. Paris 5507-30  
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-tamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.  
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.  
Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaż: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. — Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. • PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), Belgia i Luksemburg: Mme Janina Karab-Brzozowska Gosky, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „*Syreny*”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7, gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zürich 1. Stany Zjedn. Ameryki Póln.: Gryf Publications 615, Henry Str. Utica, N. Y. • WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) Cadet, 11, rue Rochechouart, Paris (9<sup>e</sup>) Dir.-Gérant: M. Serafiński